

Analiza statystyk spożycia mięsa na polskim rynku w ostatnim dziesięcioleciu wskazuje stałe jego spożycie na poziomie około 73 kg rocznie przypadających na statystycznego Polaka. Spożycie wieprzowiny mimo pewnych wahań również ma swój stały poziom około 39 kg rocznie. Na tym tle relacja spożycia mięsa drobiowego i wołowego ma swoją unikatową w skali światowej dynamikę. W latach 90. nastąpił w Polsce jedyny w swoim rodzaju odwrót konsumentów od wołowiny na rzecz mięsa drobiowego.

Dlaczego drób zastąpił wołowinę?

Statystyki za rok 2013 wykazały spożycie wołowiny w Polsce na historycznie najniższym poziomie 1,5 kg przy około 28 kg mięsa drobiowego spożywanego rocznie na osobę. Zaś w roku 1990 było to 16,4 kg wołowiny i 7,6 kg mięsa z drobiu. Dla pełnego obrazu przypomnieć należy, że jeszcze w 1980 roku wołowina konsumowana była w ilości 18,5 kg na osobę. W roku 2014 nastąpił pierwszy od wielu lat widoczny statystycznie nieznaczny wzrost konsumpcji wołowiny z 1,5 kg do 1,6 kg.

Promocja (nie)zdrowego drobiu

Analizując 35-letni okres spożycia mięsa w Polsce widać gołym okiem zmianę preferencji konsumentów z wołowiny na drób. Eksperci piszą o emocjonalnych i finansowych przyczynach tego zjawiska. Wprowadzenie gospodarki rynkowej z początkiem lat 90. przyniosło gwałtowny spadek siły nabywczej w Polsce. Skutkiem transformacji były oszczędności w budżetach domowych, a panie domu wybierały częściej tanie mięso drobiowe. Światowy problem BSE z 1996 roku tylko wzmocnił tę polską radykalną zmianę preferencji konsumentów. Sprawni i zamożni hodowcy drobiu zadbali w tamtych latach o właściwą promocję mięsa drobiowego, jako zdrowej żywności. Dietetycy stali się sojusznikami i ambasadorami tej akcji. Lekarze rozumiejący zagadnienie intensywnej hodowli drobiu, a zwłaszcza obecności suplementów hormonalnych w paszach, woleli mil-

czyć i leczyć coraz to dziwniejsze choroby coraz to lepszymi lekami. Firmy farmaceutyczne upiekły 2 pieczenie na jednym rożnie, sprzedając masowo „wzbogacane” pasze i lecząc coraz to nowe choroby.

Wołowina z hf-a to odpad

Obiektywizm nakazuje jednak zauważyć, iż to nie hodowcy drobiu zrobili coś przeciw hodowcom bydła tylko hodowcy bydła wykazali się słabością działania rynkowego w segmencie wołowiny.

Faktem stała się cicha akceptacja rezygnacji przemysłu mięsnego z dodatku mięsa wołowego do wyrobów wędliniarskich. Jeszcze w latach 80. tzw. kiełbasa zwyczajna zawierała około 20% wołowiny, co przy masowej skali jej produkcji stwarzało znaczący popyt na to mięso. Uszlachetnicze chemiczne wyparły jednak w latach 90. wołowinę z kiełbas nie tylko tych tanich, ale generalnie. Obecnie tylko powoli odżywające małe, tradycyjne masarnie sięgają po wołowinę, podnosząc jakość produkowanych przez siebie kiełbas.

Intensyfikacja hodowli bydła mlecznego poskutkowała dramatycznym spadkiem jakości mięsa wołowego dostępnego na polskim rynku. Systematyczna zamiana rasy polskiej czerwonej, polskiej czerwono-białej i polskiej czarno-białej (typu mleczno-mięsnego) na wydajniejsze hf-y oraz zmiana sposobu żywienia krów i chowu cieląt, to główne znamiona tego procesu. Gospodynie domowe zrezygnowały z wołowiny poży- skanej z hf-a, która jest tylko od-

padem produkcji mlecznej przetwarzanej na zachodzie Europy głównie w przemyśle. Klasyczne potrawy kuchni polskiej typu pieczeń, zrazy wołowe czy gulasz, zostały wyparte przez kurczaka z różną dostępnego masowo, tanio i szybko.

Hodowcy bydła przechodząc na wysokomlecznego hf-a, nie nadającego się do produkcji kuli-

narnej wołowiny, tylko w znikomym stopniu wprowadzili do hodowli czystorasowe bydło mięsne. Tak więc za tym gigantycznym spadkiem konsumpcji wołowiny w ubiegłych latach stoją obiektywne przyczyny finansowe, ale także spadek jakości wołowiny odstraszył gastronomię i gospodynie domowe od jej konsumpcji. Postawa wędliniarzy szukających oszczędności kosztem, jakości kiełbas dopełniła resztę.

Zmarnowane pieniądze

W ostatnich 5 latach wydano w Polsce dziesiątki milionów złotych na promocję wołowiny. Te wydatki nie doprowadziły, jak wynika ze statystyk, do wzrostu konsumpcji wołowiny, ale wręcz do jej dalszego spadku. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta – nie promowano wołowiny kulinarnej tylko wołowiny odpadu z bydła mlecznego niegwarantującej jakości i przetrawności mięsa. Czy komuś zależy zatem, aby Polacy szukając świadomie wołowiny kulinarnej musieli sięgać po tę importowaną z Argentyny, Australii czy Irlandii? Kto i na co wydał te miliony skoro w latach 2009–2014 statystyki GUS wykazują konsekwentnie spadki sprzedaży wołowiny. Marując tak duże kwoty na niczego niewnoszące kampanie wędlin bez wołowiny czy promocję czysto biurokratycznych procedur, marnowane są pieniądze, ale również po raz kolejny potencjał polskiej ziemi i możliwości zarobkowe naszych rolników.

Tradycje hodowli bydła ras mięsnych w Polsce są jeszcze sto-

Minimalne ceny hereforda

Sekcja Hereford działająca przy Polskim Związku Hodowców i Producentów Bydła Mięsnego (PZHiPBM) na swojej sesji wyjazdowej 28.08 w Bieniaszach, regionie Warmii specjalizującym się od wielu lat w hodowli bydła mięsnego, podjęła uchwałę rekomendującą hodowcom rasy hereford minimalny poziom cen sprzedaży bydła przeznaczonego do dalszej hodowli. Uchwała ma stanowić punkt odniesienia dla hodowców w sytuacji znacznego wzrostu popytu na bydło tej rasy. W spotkaniu wzięło udział 30 hodowców z całej Polski od pionierów hodowli hereforda do początkujących hodowców widzących w tej dziedzinie dobrą szansę na podniesienie efektywności ich gospodarstw. Uchwała została podjęta jednogłośnie.

Szczególnie w negocjacjach z tzw. pośrednikami hodowca poddawany był często presji ce-

nowej z uwagi na jego słaby dostęp do informacji rynkowej. Każdy hodowca podejmuje oczywiście swoje indywidualne decyzje handlowe, ale istotną jest dla niego informacja o cenie, za jaką sprzedają swoje sztuki hodowlane inni hodowcy. Ważnym czynnikiem wpływającym na cenę bydła hodowlanego jest oczywiście fakt czy dane stado znajduje się pod oceną zootechniczną z PZHiPBM. Rekomendowane ceny odzwierciedlają wzrost kosztów hodowli związanych między innymi z ograniczonym przez suszę dostępem do paszy letniej i zimowej.

I tak uchwalono następujące minimalne ceny netto na zwierzęta rasy hereford: odsadki (byczki) w wieku 7–8 miesięcy 12 zł/kg, jałówki do zacielenia 5000 zł za sztukę, jałówki cielne (3–5 miesiąc cielności) 8500 zł za sztukę, buhaje rozplodowe 10 000 zł za sztukę.

Andrzej RUTKOWSKI

sunkowo niewielkie, a siła rynkowa jego hodowców znikoma. W porównaniu z gigantem polskiego rolnictwa, jakim są zasłużenie «mleczarze» hodowcy bydła ras mięsnych dopiero raczkują. Tradycje hodowli ras anglosaskich dominujących na światowym rynku wołowiny kulinarnej tylko w znikomym stopniu stały się wzorem do naśladowania dla polskich rolników. Polskie zakłady mięsne będące ważnym ogniwem w łańcuchu produkcji wołowiny, wykorzystują niewiedzę polskiego konsumenta oferując mu wołowinę z ras mlecznych, jako wołowinę kulinarną. Szukając zysku nie zdają sobie sprawy, że odcinają się od potencjalnej żyły złota, jaką mogłaby dla nich być w bliskiej perspektywie sprzedaż polskiej wołowiny kulinarnej – towaru wysokiej jakości za odpowiednią cenę i to nie tylko na rynku lokalnym, ale i eksportowym. Robią to częściowo z konieczności, częściowo z wyrachowania. Podaż bydła mięsnego jest w Polsce jeszcze zbyt mała, a polska polityka rolna, jeśli takowa istnieje, nie dostrzegła w hodowli

bydła mięsnego znakomitej szansy na dywersyfikację źródeł dochodu rolników.

Kurnik a pastwisko

Eksperci od żywienia będą zapewne dalej intensywnie debatować nad wyższością w zdrowej diecie drobiu z „pachnących” kurników nad wołowiną kulinarną z naturalnej hodowli. Królujący w statystykach drób może, ale nie musi, królować w polskiej kuchni. Skoro jesteśmy jego największym w Europie eksporterem, niech ten fakt daje satysfakcję ekonomiczną posiadaczom kurników. Ale obraz współczesnego kurnika w zestawieniu z obrazem stada bydła mięsnego pasącego się na łące powinien dostarczyć konsumentom informacji, co to jest i skąd pochodzi zdrowa żywność. Ktoś kto wydając dziesiątki milionów przez ostatnie 5 lat na tzw. promocję wołowiny zapomniał lub może nie chciał pokazać Polakom takiego obrazka.

Andrzej RUTKOWSKI
Na podstawie materiałów
Sekcji Hereforda
działającej przy PZHiPBM



Fot. Andrzej Rutkowski